№ 85. Kraków 14 Kwietnia — Czwartek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 20	rocznie	złp. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 30	rocznie	złp. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 13 kwietnia.

Trzy ważne artykuły, bo przez trzy urzędowe organa mocarstw europejskich podane, a odnoszące się wprost do obecnego politycznego położenia, leżą przed oczami czytelników.

Pierwszym jest artykuł *Monitora* z dnia 10go b. m. zamieszczony onegdaj w piśmie naszém w treści jaką przyniosła depesza a dzisiaj powtórzony w całéj swéj osnowie, skierowany jest głównie do Niemiec i każe się domyślać, jak ważną w polityce francuskiéj odgrywa rolę stanowisko jakie Związek Niemiecki zajmie w dalszéj kolei bieżących wypadków. Francya usprawiedliwia się ze swego postępowania co do Niemiec nie tylko w sprawie włoskiéj, ale w całéj swéj polityce przeszłéj i teraźniejszéj, odsuwa wszelkie podejrzenia o żądze zaborcze, wygłasza zasadę narodowości, a w jedności Niemiec upatruje jakoby urzeczywistnienie téj zasady. Niema tam wprawdzie mowy ani o pokoju ani o wojnie, ale z całego toku artykułu prawdopodobieństwo drugiéj przebija. Francya nie potrzebowałaby zaspokajać Niemiec, gdyby szło tylko o zasiadanie w kongresie.

O zasiadaniu w kongresie traktuje *Korespondencya Austryacka* w artykule który podaliśmy wczoraj pod rubryką „Wiedeń“. Austrya stawiła za warunek konieczny, bez którego udziału w kongresie wziąśćby nie mogła, rozbrojenie powszechne. Rozbrojenie się Piemontu nie jest dostateczną dla Austryi rękojmią pokojowych dążności wszystkich mocarstw. Bez zupełnéj więc takowéj rękojmi nie może być kongresu. Jest to *ultimatum* lubo wyrazu tego nie użyto w artykule. Cóż bowiem może nastąpić w razie nieotrzymania przez Austryę żądanéj rękojmi? Czy stan takiego uzbrojenia może trwać długo bez wojny i bez kongresu? Sama konkluzya artykułu tego odpowiadać się zdaje na to pytanie. Austrya odwołuje się do opinii europejskiéj, oświadczając że nie jéj będzie winą, jeżeli pokój się nie utrzyma.

Utrzymać pokój usiłują Prusy, jak zapewnia *Gazeta Pruska* w artykule dziś poniżéj podanym. Rząd pruski nowy jeszcze krok zrobił do pojednania państw zwaśnionych. Podróż Arcyksięcia Alberta odnosi się może do tych usiłowań. Prusy nie tracą jeszcze nadziei co do kongresu. Gdyby się pośrednictwo nieudało, rachują na sprawiedliwość jaką im odda opinia, a w dalszym ciągu na Niemcy. Cała dotychczasowa a może—przyszła polityka Prus przebija się wyraźnie w tym artykule. Prusy przedewszystkiem starają się utrzymać na stanowisku mocarstwa pierwszego rzędu. Występują więc wciąż jako mocarstwo pośredniczące. Słusznie czy niesłusznie, inny kierunek polityczny obrany przez Prusy, stawia Austryę na czele Niemiec. Prusy gdyby się za Austryą przed wojną oświadczyły, stanęłyby w drugim rzędzie. W razie wojny, Prusy odwołują się do Niemiec: to jest zamierzają zapewne wystąpić jako państwo Niemieckie. Jest to polityka przedewszystkiem pruska: czy niemiecka nie przyjdzie za późno? W tem podobno główne dla Prus niebezpieczeństwo.

We wszystkich tych trzech głosach widać niezaprzeczoną chęć odsunięcia od siebie zarzutu wojennych dążności, pozyskania opinii publicznéj. Każde mocarstwo zrzuca z siebie odpowiedzialność za to, co każde z nich przewidywać się zdaje jako nieuchronne następstwo obecnego położenia rzeczy. Zaprawdę, rzecz podziwienia godna: same usiłowania pokojowe, dążności pokojowe, kroki pojednawcze, chęci szczeréj zgody—prowadzą wprost do wojny—o co? tego jeszcze nikt niewypowiedział. Jak w téj chwili, doszło rzeczby można do tego, że wojna będzie o to, aby się rozbroić można.

Korespondencya Czasu.

Paryż 9 kwietnia.

Na onegdajszém zebraniu konferencyi, po krótkiéj przemowie hr. Walewskiego, ambasadorowie siedmiu państw złożyli swe mandaty, a pan Mussurus wyłożył zarzuty Porty przeciw podwójnemu wyborowi księcia Couzy. Drugie zebranie konferencyi nastąpi dnia 12 t. m. Są trzy projekta ułożenia sprawy rumuńskiéj: 1) albo unieważnić podwójny wybór księcia Couzy; 2) albo uznać go i poprawić artykuł poprzedniéj konferencyi, w którym nie przewidziano podwójnego wyboru; 3) albo zostawić rzeczy w status quo. Za ostatnim projektem są pretendenci rumuńscy, mający nadzieję, że po śmierci księcia Couzy będą mogli pomięszać szyki partyi narodowéj i powrócić do intryg pretendenckich, które zgubiły tyle narodów. Za drugim projektem są Rumunie narodowi i światli, mający nadzieję przyjścia tą drogę do dynastyi obcéj, albo do wyrobienia u siebie dynastyi narodowéj. Mówią, że przekonani o swym początku latyńskim, Rumunie mają się zwracać głównie ku Francyi i na nią rachować; kiedy Serby, jeżeli nie Czarnogórcy itd. mają zwracać się głównie ku Rosyi. Powyższy sąd zdaje mi się zbyt absolutnym, ale gdyby był prawdziwym, nie byłoby w tém nic złego i zniknęłyby niejedne obawy. Konferencya ma odbyć jeszcze ze trzy posiedzenia.

Po skończeniu onegdajszego posiedzenia konferencyi, ambasadorowie wszczęli rozmowę i okazali życzenia śpiesznego zebrania się kongresu w sprawie włoskiéj. Niewiadomo czy kongres zbierze się na przekór dzisiejszym pogłoskom bardzo wojennym. Rozbrojenie Piemontu ma być żądane przez Austryę jako *conditio sine qua non*. Wyjazd do Londynu sir Hudsona, ambasadora angielskiego w Turynie, jest brany za znak, że położenie wytęża się. Piszą w przypuszczeniu, że kongres się zbierze. Wspomniałem w jednym z moich listów, że Francya ma wyłożyć na kongresie stan kwestyi i że Piemont gotuje do tego materyały. Materyał piemoncki został już zakomunikowany dyplomacyi w formie memoryału. Akt ten podany przez wszystkie dzienniki francuzkie, zrobił wrażenie. Francya zabiera się do kongresu w niepewnem położeniu ze strony trzech mocarstw, ale te trzy mocarstwa, chociaż z nią zupełnie nie są, czują że zrobić co wypada. Na jednym obiedzie tuileryjskim Cesarz nie ukrywał, że rozwiązanie parlamentu nie jest mu na rękę. Rozwiązanie było legalne, ale jak to rzekł lord Palmerston, było niespodziewane i niewczesne, bo parlament nie uchwalił budżetu. Zapowiedziana interpelacya lorda Palmerstona o politykę zagraniczną i zarzut uczyniony przez lorda w odezwie do wyborców, że gabinet torysowski nie używa na zewnątrz powagi, są już prostą taktyką wyborczą. Wiecie, że na żądanie gabinetu interpelacya została odłożona i że na to przystał lord Palmerston. Rozwiązanie parlamentu jest nieuniknionem. Dyplomacya angielska szamoce się po całéj Europie, jak lord Cowley szamoce się tutaj po wszystkich ambasadach, mianowicie pruskiéj. Torysi nie chcą odgrywać na kongresie roli podrzędnéj, jak odgrywała dyplomacya angielska na kongresie paryzkim. O ile można o tém wiedzieć, pierwsza depesza księcia Montebello po jego powrocie do Petersburga, miała być dość dobrą dla polityki Francyi. Rosya urzędowa chce pokoju i utrzymania traktatów z r. 1815, ale widzi nowe potrzeby Europy. Co do Rosyi nieurzędowéj ta, jeżeli nie chce wyraźnie wojny, chce zmiany traktatów drogą kongresu. Kongres pokaże czy są prawdziwe nadzieje de Maistra, według którego łatwiéj cóś zrobić dla Europy z Rosyą niż z Anglią.

W. księżna Marya Leuchtenbergska zatrzymała się krótko w Marsylii i udała się przez Strasburg w stronę Rosyi.

Mówiono o zastąpieniu przez pana d'Azeglio margrabiego Villamarina ambasadora sardyńskiego w Paryżu. Była to fałszywa pogłoska. Potwierdza się, że Rzym nie chce przystąpić do kongresu. Książę de Grammont dał w Rzymie z rozkazu Cesarza wieczór dla księcia Walii syna królowéj Wiktoryi. O zastąpieniu w Londynie barona Malaret nie ma jeszcze nic pewnego. Już temu trzy miesiące kiedy baron Malaret był w Paryżu i mówił, że nie długo wytrzyma z marszałkiem Pelissier.

Nowiniarze, którzy ogłosili tyle bajek o zbrojeniu się Francyi, znaleźli nowy żer w okoliczności, że minister wojny nakazał formacyą trzeciego batalionu gwardyi paryzkiéj i obstalował 800,000 kołków do obozowych namiotów. Francya powtarzam trzyma się jak dotąd tylko w pogotowiu. Ruch wojska na południu jest znaczny i znaczący, ale rezerwy nie zostały dotąd powołane. Cesarz dał posłuchanie członkom komisyi budżetowéj. Zdaje się, że w przypadku wojny i zawarcia pożyczki, nowy bank paryzki weźmie w pożyczce znaczny udział.

Co rano między 8 a 9tą godziną Cesarz bawi się ze synem w ogrodzie tuileryjskim. Towarzyszy mu adjutant, a synowi bona. Lokaj nosi zabawki lub mały okręcik, który dziecko puszcza na sadzawkę. Cesarzewicz jest zdrowym i żywym. Jeździ do lasku bulońskiego osobno, z przyczyny potrzeby eskorty. Cesarz i Cesarzowa nie biorą eskorty. Cesarzowa jeździ często z księżną Klotyldą.

Rojaliści głoszą, że zdecydowane są zaręczyny 21-letniego Hrabiego Paryża z 12-letnią córką księżnéj parmeńskiéj. Trudno temu w téj chwili uwierzyć. Byłby to fakt ważny, bo nastąpiłoby stanowcze skojarzenie dwóch linii burbońskich, których kłótnie sprowadziły trzy rewolucye. Mówiąc o rewolucyach, historycy zwalają zwykle winę na naród francuzki, kiedy trzeba ją zwalać na kłótnie korony. W Anglii korona nie dała przykładu kłótni, to też zachowała urok i szacunek w narodzie.

P. Solar, nowy właściciel *Pressy*, podaje się w południowéj Francyi na kandydata w miejsce barona Roguet, zmarłego reprezentanta. Zapewniają że pojutrze p. Nefftzer wróci do *Pressy* i że w niéj będzie pisał kronikę.

Mówią znowu o ogłoszeniu pamiętników hr. Molé.

Wystawa obrazów otworzy się d. 15 t. m. Przysłali na nią obrazy artyści całéj Europy, wyjąwszy Anglii. Sądzą że Anglicy wystawią dopiero d. 15 czerwca, w chęci zrobienia większego efektu.

Blanqui, który dotąd był w więzieniu, zostanie przewieziony do Kajenny.

Wczorajszy spadek giełdy jest tłumaczony przez zakazanie kulisy i ustanie tak zwanéj „kompensaty“ między kulisą a urzędowymi meklerami. Dawniéj, kiedy spekulacya była wielką, meklery uznawali kulisierów, byli ich patronami i utrzymywali z nimi rachunki drogą „kompensaty“, (tj. ten, który zaczął operacyę giełdową przez kulisiera, mógł ją skończyć przez meklera kulisiera). Dziś meklerzy pozbyli się kulisierów. Użyli do tego powagi policyi, a między sobą ustanowili karę 10,000 i 20,000 fr. na tego, którýby cierpiał obok siebie kulisiera. Zmniejszy to spekulacyę, tj szulerstwo giełdowe; bo urzędowi meklery biorą dwa razy większe komisowe od operacyi niż kulisiery.

Sprzedają się meble Adeli Courtois. Courtois przesadziła w okazałości Rachelę; mało ona dbała o artystyczność mebli, a więcéj o ich wewnętrzną wartość. Meble Adeli Courtois były ze srebra i złota. Były to dary jednego księcia niemieckiego, który ma a przynajmniéj miał z milion rocznego dochodu. Przedmieście St.-Germain leci oglądać meble wystawione na sprzedaż. Meble pochodzące z takiego źródła, sprzedają się zwykle bardzo dobrze w Paryżu. Dziwna jest, że handlarze, którzy oddawna podszywają się pod licytacye i rozkładają kramy przed domami, w których one się odbywają, nie podszyli się dotąd pod podobne sprzedaże. Paryż jest dziwném miastem.

Mamy czas zupełnie wiosenny i od dwóch dni dżdżysty. Susze zrobiły wiele złego w południowéj Francyi. Onegdaj był prawdziwie letni upał. Teatra są nabite. Do opery francuskiéj przyciąga „Herkulanum“ Davida; do opery włoskiéj tenor Tamberlick i pani Ristori; a do opery komicznéj „Pardon de Ploërmel“ Meyerbeera. O ostatniéj kompozycyi Meyerbeera mówią różnie. *Univers* zganił kompozycyę Davida, z przyczyny, że kompozytor ma być starozakonnym. *Univers* omylił się. P. Felicyan David jest katolikiem i był długo śpiewakiem katedry Aix (w Prowancyi).

PS. Dzisiejsza giełda, która była znacznie spadła, podniosła się przy okrzykach: „Niech żyje Cesarz!“ Dla czego? że rozeszła się pogłoska, iż Cesarz nie chce zabicia kulisy...

Londyn 8 kwietnia.

L. Gabinet hr. Derby postanawiając rozwiązanie parlamentu, nadspodziewanie i na przekór powszechnemu życzeniu uczynił ten krok, i nie najlepiéj też na nim wyjdzie. Lecz taka jest słodycz urzędowania, że jak muchy do miodu, tak lgnie się do niego choć z niezawodną zgubą. Zamiar takowy tylko rozpaczą mógł być podyktowany, słusznie więc jeden z francuskich dzienników zowie go parlamentarnym „Coup d'Etat“. Tutejszy *Times* w poniedziałek rano jeszcze upewniał, że ministeryum ani rozwiąże parlament, ani poda się do dymisyi, *Advertiser* toż samo potwierdzał; obadwa polegali jak widać na zdaniu przez lorda

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Długoż koncerta? — Biskajczycy — Proroctwo — Aż dwóch dentystów na małe miasteczko — P. E. Kania — Zmiana w dziennikarstwie — List obywatela — Rozbiór kwestyi co do dróg bitych i sztuki — Reforma — Gulielmi.

Długoż jeszcze przystępując do tygodniowych sprawozdań z Warszawy, nastrajać będziem swą nótę na koncertową piosenkę, i bez końca gwarzyć o tych muzykalnych i to najrozmaitszych zabawach, jakie od niejakiego czasu zalewają potokiem Warszawę.

Jeszcze nie wyczerpaliśmy wszystkich w tym względzie miejscowych zasobów, gdy oto w pomoc pospieszają do nas biskajscy śpiewacy, w liczbie aż ośmiu, składając wokalny dubeltowy kwartet. Przybycie ich poprzedza stugębna fama, i poświadczenia mistrza muzyków, Meyerbeera. Pokazuje się jednak, że nie zawsze ni owéj famie, ni owym świadectwom zaufać zupełnie można. Nie wdajemy się w krytykę ich śpiewu, chociaż przedmiot ten nie jest tu zupełnie obcy nikomu, bo kwartet p. Studzińskiego, już od lat kilku obznajmił Warszawian z tym rodzajem muzyki. Gdyby tylko p. Studziński znalazł odpowiednią gdzie należy pomoc, a na jaką najsumienniéj zasłużył, śmiałoby oddawna mógł stanąć do współzawodnictwa z zaimprowizowanemi biskajczykami, z któremi i bez owéj pomocy wybornie walczyć może.

Pomijając tedy jak powiedzieliśmy krytykę, aby nie uchybić opinii mistrza muzyki, podamy tylko fakta, jakie towarzyszyły wystąpieniu nowych artystów. Otóż na przedstawienie jakie dano po raz pierwszy w Wielkim teatrze, zebrała się bardzo licznie publiczność warszawska. Jeden wszakże z dowcipnych wielbicieli sceny, a do tego zamiłowany muzyk, opuszcza tę szczęśliwą sposobność i z zadziwieniem wszystkich nie idzie do teatru, aby podziwiać dubeltowy kwartet. Zapytany przeto przez kogoś, dla czegoby to czynił, odpowiada: „za co ja mam płacić dziś rubla, kiedy pewno wkrótce usłyszę ich za kilka złotych.“ Odpowiedź tę przypisano złośliwości, a nie zaś proroctwu, bo jakże można przypuszczać, aby opatrzeni takiemi świadectwami artyści, i to jeszcze zagraniczni, mieli po zniżonych cenach występować. I minął dzień jeden po ich wystąpieniu w teatrze, a drugi, czytamy w Kuryerze Warszawskim, że biskajscy śpiewacy pragnąc nastręczyć łatwiejszą wszystkim Warszawianom sposobność do podziwiania ich talentu, wystąpią niezadługo w salonie Doliny Szwajcarskiéj, i za dwózłotówkę dadzą się słyszeć! — Tak, to rozumiemy — proroctwo ziszczone, a Warszawianie, jeżeli już mają opłacać ciekawości haracz, niechże go przynajmniéj opłacają po cenach przystępnych! —

Po Biskajczykach w ślad płyną koncerta, a dnia jednego to jest w niedzielę, bo tu jedynie w święta, najwięcéj się koncerta... (nie udają); zapowiedziano aż dwa to jest: muzykalny poranek w sali niegdyś pałacu Paca, dziś rządu gubernialnego warszawskiego, przy ulicy Miodowéj i koncert p. Szletyńskiego skrzypka, niewidomego od urodzenia— w sali resursy nowéj; obie zaś zabawy o jednéj, to jest o 1széj godzinie z południa. Aż dwa koncerta na Warszawę?... to nieco za wiele, a do tego jeszcze w czasach koncertowego przesytu!

Te dwa koncerta przypominają nam znalezienie się jednego dowcipnego człowieka, który widząc przy stoliku preferansowym dwóch majstrów graczy, obracających jakiegoś dość słabo grającego w preferansa fryca, rzekł do drugiego, przechodząc koło tego stolika: „Aż dwóch dentystów na takie małe miasteczko, to za wiele!“

Po tych dwóch zabawach, nastąpi znowu w drugą niedzielę to jest 17go b. m. koncert p. Emanuela Kani fortepianisty. Dobry to i pierwszorzędny artysta, dla tego żałowalibyśmy szczerze, gdyby dla téj masy koncertów, projekt jego nie miał się powieść. Nie przypuszczamy tu jednakże tego, gdyż mając rozgałęzione stosunki i wzięcie, zapewne p. Kania znajdzie wielbicieli swego talentu, a tém samém i słuchaczy.

Palmerstona poprzednio wyrzeczoném, iż się to nie stanie. Lecz co do rozwiązania parlamentu, hr. Derby i p. D'Israeli inaczéj tę zagadkę rozwiązali. Zamiar ich odwołania się do opinii narodu, wprawił obie Izby w zadumienie; powzięli go oni nie już co do bilu reformy, ile że ten już przez Izbę został odrzucony, i obadwa się go w swych mowach wyrzekli, ale w celu zbadania, czyli ministeryum posiada jeszcze cokolwiek zaufania u narodu? W ten sposób z Izb wytoczyły sprawę gabinety przed opinię publiczą, zdając się na jéj wyrok.

Posiedzenia Izb przeciągną się może do 16 b. m., w którym przeciągu czasu zawotuje się kilka dodatkowych sum dla służby wojskowéj, morskiéj i cywilnéj, po czém rozwiąże się teraźniejszy parlament, i wydany będzie *writ* na nowe wybory. One rozstrzygną nietylko los ministeryum, ale i los konającego toryzmu, którego gabinet Derbego jest wyobrazicielem i podobno ostatnim jego filarem. P. D'Israeli wyprzedzając wszystkich, wydał już odezwę do swych wyborców w Buckinghamshire. Znajdziecie ją w dziennikach, ma ona służyć za wzór dla innych odezw rządowéj partyi do wyborców. Nie wyczytacie w niéj żadnéj wzmianki o reformie, bo torysi będąc raz na niéj sparzeni, niechcą się jéj podjąć na przyszłość. Członkowie idąc swoim trybem, poczynają podobnież ogłaszać swoje odezwy. Z nich widać, że zanosi się na ostre ścieranie się opinij i zasad politycznych. Torysowskie stronnictwo można słyszeć odśpiewujące zwyczajną swą nutę, że porządek i pokój w Europie będą zagrożone, i nikt prócz ich partyi nie może być skuteczną obroną i zbawcą towarzystwa od rewolucyi; że własność pójdzie na łup socyalistów; ludzie bez edukacyi zasiędą ławy parlamentu; że i tron i kościół pójdą w pogardę, jeśli nie na całkowite zniszczenie. Na te i tym podobne przez następne trzy miesiące zanosi się deklamacye. Lecz ci tylko w nie uwierzą, co nie znają Anglii. Wszakże i whigowie, co pierwszą reformę roku 1830 przeprowadzili, nie byli w ich oczach niczém inném, jak niebezpieczną hałastrą rewolucyjną, a przecie nie zgubili oni kraju, owszem o wiele go podnieśli.

Nikt więc w Anglii nie uwierzy, jakkolwiek toryzm tę wiarę wpajać usiłuje, aby tacy mężowie jak lordowie Palmerston i John Russell, lub ich stronnicy kraj swój lub jego konstytucyę, żądając usunięcia z niéj pewnych usterek, na szwank wystawiać mieli.

Kwestya reformy w tym razie niema żadnego związku z polityką zagraniczną, ona jest wyłącznie wewnętrzną, tyczącą się jedynie naprawy reprezentacyi narodowéj. Łączenie jéj przeto z polityką zewnętrzną, jak to pan D'Israeli wraz z Roebuckiem przedstawiali, uważaném jest za niedorzeczność. *Główném i jedyném zadaniem jest naprawa reprezentacyi narodowéj*, i aby wiedzieć kto jéj sprzyja a kto nie. To jedynie jest na celu i naród wkrótce to rozstrzygnie. Napróżno teraz wyrzucać whigom, ile oni swych przyrzeczeń niedotrzymali, napróżno sarkać na Palmerstona, wykręcać słowa Russella, lub wystawiać Brighta jako anarchistę. To wszystko tchnie potwarzą i jadem. Elektorowie teraz zdecydują, czy hr. Derby z pp. D'Israeli i Bulwer Lytton, lub kto inny zasługuje na większe zaufanie pod względem reformy, o którą się naród od tylu lat doprasza, a ona z roku na rok była odkładaną.

Co do zarzutów czynionych whigom, jakoby byli rewolucyonistami, najmniéj powinnyby one pochodzić od osób dzisiejszy gabinet składających. Hr. Derby pierwéj był whigiem nim został torysem, i toż samo można powiedzieć o sir E. Bulwer Lytton; obadwa liberalne projekta długo wespół z whigami przeprowadzali. O p. D'Israelim zaś wiadomo, że został torysem, był wprzódy nietylko whigiem; ale nawet radykałem, i według tego jak okoliczności wymagały, wotował za wszystkiem, nawet za ballotem. To przerzucanie się z jednego stronnictwa do drugiego nazywają Anglicy *ratting*, i lubo dogodném być może dla polityków, nie poczytuje się za honorowe.

Rozprawy nad odrzuconém bilem reformy nie skończyły się bez osobistego starcia się ministrów z lordem Palmerstonem, który w toku mowy swéj nad nią miał się wyrazić: „iż nie wierzył w rozwiązanie parlamentu, ponieważ aby go w téj chwili rozwiązać, nie zawisło jedynie od woli czyli zachcenia rządu, ale trzeba było koniecznie zgody Izby, aby na to rozwiązanie pozwoliła".

Naczelnik gabinetu hr. Derby pochwycił te słowa, mieniąc je być atakiem wymierzonym na prerogatywę korony, i zaprzeczeniem prawa jakie według konstytucyi dotąd służyło panującemu rozwiązywania Izb, kiedy ministrowie to doradzają, jeśli mu się podoba iść za ich radą. Lord Palmerston jednak ten zarzut odparł jako niesprawiedliwy, i że nic takiego nie powiedział coby dało się w taki sposób wykładać. Nie myślał bowiem więcéj nad to: byleby tego doradcy korony z niedogodnością dla Izby monarsze niedoradzali. I istotnie, jeśli tak mówił, to miał racyą, gdyż w razie rozwiązania Izb mógłby budżet nie być zawotowany, i inne konieczne urządzenia pozostałyby w zawieszeniu. Była więc to ze strony hr. Derby tylko prosta napaść na lorda Palmerstona, dla zepsucia mu opinii u królowéj i u dworu, gdzie i bez tego, arbitralném swém postępowaniem nie zarobił on sobie na wielką przychylność.

Komitet ballotowy wydał ogólną odezwę do ciał wyborczych, aby na następnych wyborach tylko takich reprezentantów obierali, co się zobowiążą do głosowania za tajném głosowaniem w nowéj reformie wyborczéj. Tenże komitet wystósował osobny adres do wyborców w City, aby w układy weszli z lordem J. Russell o ballot, któremu on dotąd nie sprzyjał, albo w przeciwnym razie nie obrali go wcale członkiem parlamentu. Słychać prócz tego, że współzawodnikiem jego w City ma być lord Stanley teraźniejszy minister spraw indyjskich, który jako znany z liberalnych swych zasad, choć torys, może tam między wyborcami znaleść wielu stronników.

Dostał mi się właśnie w téj chwili adres lorda John Russell wydany do dawnych jego wyborców w City. Główniejsze w nim punkta są te: Przyrzeka ze swéj strony przygotować „projekt do zdrowéj, umiarkowanéj i na konstytucyi opartej reformy". Co do sposobu wotowania, ballot jego zdaniem musi być zdecydowany wzrostem i dojrzałością opinii publicznéj, i lubo on sam był dotąd za jawnością głosowania, jako będącą najsposobniejszym środkiem dla wolności myśli i działania, nie przestaje przecie oceniać należycie celów i dobrych chęci zwolenników ballotu, gdyż niemniéj jak im i jemu chodzi o to, aby wotowania odbywały się bez trwogi i nie było na wyborach przekupstwa. O polityce na zewnątrz tyle tylko nadmienił: „iż obecny stan spraw kontynentalnych wymaga, aby głos parlamentu brytańskiego był słyszany równie w obronie pokoju jak za wolnością". Wyliczam umyślnie te punkta, gdyż one jako pochodzące od naczelnika liberalnéj partyi, za podstawę do przyszłych dla niéj rozpraw służyć będą; a osobliwie, gdyby lord John Russell, co być może, do uformowania nowego ministeryum był wezwany.

Zamiarem jest rządu wnieść w poniedziałek do Izb propozycyą o wotum podziękowania dla gubernatora Indyj lorda Canning, za zasługi położone przez niego w zarządzaniu krajem podczas tak krytycznéj epoki. Zasługi te długo przez nieprzychylny mu gabinet były zapoznawane, i dla tego tak długo zwlekło się publiczne ich uznanie. Ani wątpić, że to podziękowanie jednomyślnością w obu Izbach będzie przyjęte.

Hr. Shaftesbury i p. Gladstone przyjmowali u siebie obiadem p. Pöerio i drugich współwygnańców neapolitańskich.

Londyn 8 kwietnia.

SS. Czynności, które pozostają do załatwienia w Izbach, mają być ukończone do dnia 16 b. m., w którym to dniu rozwiązanie parlamentu ma nastąpić. Nowe wybory mają być niezwłocznie rozpisane. Już rozpoczęto po wyborczych okręgach przygotowania do wyborów i wszyscy prawie teraźniejsi reprezentanci, z wyjątkiem kilkunastu dobrowolnie nasuwających się, wydali swoje odezwy. Między temi lord Palmerston, w swym adreesie do Tiverton, rozbiera dosyć ostro postępowanie gabinetu. Pomimo śmiałego postępowania ministrów i ufności, którą widocznie pokładają w odwołaniu się swem do kraju, zdaje się że wybory nie mogą wypaść na ich korzyść. Niezwykłe okoliczności, które nastąpią, zapewne ożywią nadzwyczajnie spór, i prócz małych, pod wpływem wielkich posiadaczy zostających miasteczek, kandydaci konserwatystów wielką opozycyą spotykać będą.

Od dnia zapowiedzianego rozwiązania, Izby rozbierają spokojnie, mniéj znaczące przedmioty. Jedynem zdarzeniem tyczącem się domowéj polityki było kilko-godzinne zgromadzenie się stronników rządu w urzędowém mieszkaniu lorda Derby. Stronnictwo to jednak, tak jest zgodnem i dochowującem tajemnicę, że publiczność tyle tylko wie o tem zgromadzeniu, iż lord Derby przez dwie godziny przemawiał.

Tajemniczość osłaniająca politykę europejską, zostawia tylko domysły w wielkiem pytaniu, wojna czy pokój. Obawa że kongres wcale nie przyjdzie do skutku, upowszechnia się co raz więcéj. Jeżeli istotnie koniecznym warunkiem przystąpienia do kongresu ma być poprzednie rozbrojenie Sardynii, zdawałoby się że *pia desideria* przyjaciół pokoju spełzną na niczém, albowiem trudno przypuścić aby Sardynia chciała, a może nawet i mogła temu zadosyć uczynić. Od początku obecnych zawikłań, nigdy tu nie było tak powszechnem przekonanie, że wojna jest nieochybną, jak w téj chwili, i że korowody około kongresu, są tylko zyskaniem czasu, dla interesowanych w tém. Na giełdzie nieufność już doszła do najwyższego stopnia, i chociaż stan finansowy kraju jest teraz nadzwyczaj pomyślny, targ pieniędzy podnieść się nie może. Aczkolwiek mały, zawsze jest spadek w konsolach, częścią z powodu indyjskich finansów, ale głównie w skutek doniesień o spadnięciach w Wiedniu i Paryżu.

Morning Post zamieszcza *memorandum* Sardynii z datą 1go marca, w którym ta ostatnia, na zapytanie rządu angielskiego wskazuje środki zadowolnienia w części Włochów i zapewnienia pokoju w tym kraju, jako to:

Otrzymać od Austryi oddzielny i krajowy rząd dla Lombardyi i Wenecyi.

Zażądać od niéj zaniechania wpływu na rządy środkowych Włoch, i w następstwie tego, zniesienia fortyfikacyi w Piacenzy; unieważnienia konwencyi z 24go grudnia 1847; ustąpienia z Romanii; ogłoszenia i szanowania zasady nie interwencyi.

Zniewolić książąt Modeny i Parmy, do nadania w innych państwach, instytucyj podobnych do istniejących w Sardynii, a Wielkiego księcia Toskanii do przywrócenia konstytucyi z 1848.

Otrzymać od Ojca św. administracyjne oddzielenie prowincyi po za Apeninami, w zgodności z propozycyami uczynionemi w roku 1856 gabinetom w Londynie i Paryżu.

Chociaż nota kończy się wyrazami, oby Bóg dał Anglii urzewistnić te warunki, nie zdaje się aby na tém się kończyły życzenia Sardynii.

W Belfast po raz drugi proces spiskowych stowarzyszenia Phoenix odłożony być musiał z powodu niezgodzenia się przysięgłych. Po 24 godzinach zamknięcia, nakoniec rozpuszczeni być musieli. Jury składało się z 11 protestantów i jednego katolika.

Dziś jest u dworu dla dzieci kostiumowy bal, na którym będzie książe Condé, syn księcia d'Aumale i kilku niedawno przybyłych z Niemiec książąt Koburg i Meklemburg.

Wczoraj w St. James Hall, Lola Montès wyprawiła *lecture*. Przedmiotem tego odczytu „angielski i amerykański charakter". W prelekcyi téj, Lola Montès nie spuściła z uwagi, że przemawia do publiczności angielskiéj, albowiem chociaż kilka pochwał rzuciła Jonathanowi, i obiecała że z niego coś kiedyś będzie, ważniejsze przymioty przyznała Johnowi. Wiele już słyszanych powtarzała rzeczy, ale oryginalny jéj sposób opowiadania, bardzo zadowolnił słuchaczy. Porównanie charakteru kobiet najtrafniéj jéj się udało i rzęsiste nastąpiły oklaski gdy na tem skończyła, że aczkolwiek Amerykanki są najmocniéj ujmujące, niema jak Angielka na żonę. Dodać trzeba, że miejsca, w których Amerykanom pochwały dawała, serdecznie aplaudowane były przez publiczność.

W przyszły poniedziałek będzie wielki meeting w St. Martin's Hall na cześć i dochód neapolitańskich wygnańców.

Charles Dickens przestał należyć do *Honusehold words* i wydawać będzie własny dziennik pod tytułem: *All the year round.*

JCKAp. Mość zamianował nadzwyczajnego profesora chemii przy uniwersytecie krakowskim Dra Emila Czyrniańskiego, zwyczajnym profesorem tego przedmiotu na tymże uniwersytecie.

Wiedeń 12 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przedstawiają nieco chaotyczny pogląd na bieg spraw publicznych w Europie. Mając pod ręką artykuł *Kor. Austr.* i depeszę o artykule *Monitora* (bo depeszę o artykule *Preus. Ztg* podanym niżej, dopiero po południu otrzymały) porównywają te dwa głosy i niemogą z nich wydobyć ani nadziei pokoju ani pewności wojny. Bo lubo żądanie Austryi, aby i Francya rozbrajała, uważają za niezmiernie wojenne, wszelako na stronę pokoju przemawia ta nadzieja, że Cesarz Napoleon nie może liczyć bezpiecznie na obojętność Niemiec i że to stało się powodem do artykułu *Monitora* z d. 10go b. m. Wyjazd do tego Arcyksięcia Albrechta do Berlina tłómaczony jest w duchu układów z Prusami. Pogłosek też mnóstwo obiega, jako np. że w tym samym celu był w Berlinie minister saski bar. Beust, że w tym samym celu udał się tamże z Monachium bar. Lerchenfeld, który chciał liberalną i gotajską partyę w sejmie puskim skłonić do demonstracyi antifrancuskiej, na wzór podobnych w innych sejmach niemieckich. Zdaje się, że w Wiedniu w téj chwili leży główny środek ciężkości politycznéj, lecz dzienniki wiedeńskie najmniej zwykle są o własnych sprawach informowane. Dowiedzieć się łatwiéj o nich można po pismach zagranicznych.

— Kardynał arcybiskup wiedeński Dr Rauscher wrócił w niedzielę z Rzymu, gdzie bawił długi czas w sprawie podobno konkordatu.

— Ministeryum spraw wewnętrznych ogłasza skutek konkursu planu na budowę wielkiego szpitala wiedeńskiego pod nazwą Rudolfa, który stanąć ma na świeżo zyskanéj przestrzeni wałów. Szpital ten ma być największym z istniejących dotąd w monarchii.

— N. Pan nadał godność szambelańską porucznikowi 12go pułku huzarów hr. Ludwikowi Horvath-Toldy i adjutantowi swemu majorowi hr. Antoniemu Schönfeld.

— Delegacya wenecka wzywa 16 osób, które się wydaliły z kraju nieprawnie, aby się stawiły w ciągu trzech miesięcy.

— Urzędowa *Gazz. di Milano* pisze pod d. 9 b. m. Dzienniki dziś otrzymane z za Ticino (sardyńskie) ogłaszają rozkaz dzienny wydany przez JW. dowodzącego drugą armią jen. broni hr. Gyulai do wojsk c. k. austryackich. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż rozkaz ten dzienny jest podrobiony i zmyślony.

Taż gazeta zawiera obwieszczenie, w moc którego kongregacya municypalna wzywa wszystkich żołnierzy rezerwy i tych którzy w roku 1851 złożyli przysięgę do batalionów strzeleckich, inżynieryi i pionieryi, tudzież do pułków artyleryi i pułków piechoty liniowéj Nr. 3, 13, 22, 23, 32, 33, 38, 43, 45, 49, 55 i 56, ażeby się stawili w urzędzie pomienionym i do służby czynnéj weszli. Wyjęci są z pod tego rozporządzenia ci żołnierze rezerwy 44go pułku piechoty, którzy się za prawnem zezwoleniem pożenili, tudzież ci, którzy weszli do rezerwy w r. 1857, a nakoniec rezerwiści 11go batalionu strzeleckiego.

Niemcy.

Preussische Zeitung, organ rządu pruskiego, kładzie na czele swojego wieczornego numeru z dnia 11 b. m. następujący artykuł o nowych krokach gabinetu pruskiego w celu pośredniczenia w obecnym sporze europejskim:

„Ostatniemi dniami opanował umysły niepokój, powstały na wiadomość, że zebranie się kongresu pięciu mocarstw podanem zostało na nowo w wątpliwość. Wyprowadzane stąd przypuszczenie bliskiéj niebezpiecznéj kryzys, podnosi jeszcze obawy i szkodliwe ich następstwa. Nie obstając za bezzasadnością téj wieści, mniemamy, że usiłowania państw pośredniczących, których aż do ostatniéj chwili zadaniem być musi nie pomijać żadnego środka, aby zapobiedz wojnie w środku Europy, nie zostały jeszcze zakończone tym przykrym zwrotem rzeczy. Nowy właśnie krok taki pośredniczący wyszedł od rządu królewskiego. Jest jeszcze przeto nadzieja, zwłaszcza ze względu na ponawiane jawne oświadczenia Francyi w duchu pokojowym, że będzie można przystąpić do pośrednictwa w trudnéj obecnie toczącéj się kwestyi. Tymczasem, obok téj nadziei, kraj z wiarą w siebie, bezpiecznie spoglądając w przyszłość co takowa przyniesie, będzie się mógł wzmocnić przedewszystkiem tem przekoniem, że rząd w ciągu układów pośredniczących żadnego nie zaniedbał kroku, aby postawić Prusy w możności wypełnienia obowiązków, jakie na nie wkłada sta-

---

Takie to są nowiny z muzykalnego kółka warszawskiego; a i z dziedziny literackiej cośby się więcéj znalazło niż same wydawnictwa, lub nowo tworzące się dzieła, na brak których nie możemy się wcale uskarżać. Jedną tedy z tego rodzaju nowinek jest ta, że autor Listów do marszałka Cześnikiewicza (Józef Miniszewski), oraz portretów i tylu innych prac literackich, które ustaliły mu imie, wyszedł już z *Gazety Codziennéj* i przeniósł się do *Kroniki*, w któréj już rozpoczął seryę III swych listów. Nabytek taki zapewne poprzedzi *Kronikę*, która zwłaszcza w czasach ostatnich bardzo potrzebowała takiego poparcia.—

Wracając jeszcze do artystów, przytaczamy tu ciekawy list jaki nam wpadł w ręce, a który nastąpił w skutek przesłania pewnemu obywatelowi z prowincyi biletów na koncert, mający się dać w małem miasteczku przez jednego z artystów: „Mości Dobrodzieju! Wolę zrobić poświęcenie na budowę szosy jak na kupno biletów koncertowych; bo pierwsza więcéj podług mego przekonania korzyści przyniesie dla kraju, jak koncert, a powtóre że artyści w ogóle lepiej się mają od nas.— Z tych powodów nadesłane mi bilety zwracam, zostając etc."—

Jest tu wielka zaprawdę kwestya, pod jaką kategoryę pomieniony list podciągnąć, czy pod kategoryę potępienia, czy przeciwnie zasługi? Zależy to wszystko od pojęć, jakie kto sobie o tym lub o owym przedmiocie wyrobił. Gdyby nas wezwano na sędziów, kto wie czybyśmy wotowali za potępieniem? chociaż z drugiej strony, gdyby tak sobie każdy powiedział, mielibyśmy prawda dostateczną ilość dróg bitych, ale przyszłoby nam pożegnać się na zawsze ze sztuką.

Dawniej już nieco korespondenci warszawscy do *Czasu*, zwracali uwagę swoję na ową oszczędność, jaką obywatelstwo polskie zaprowadziło w dziale gastronomicznym zwłaszcza przy biesiadach, wyrzekając się zbytku w rozpojach i owéj ostentacyi szampańskiej, na którą przed laty przerzedzono tyle polskiego grosza. Reformę tę podziwiano i bardzo słusznie, budując się z niéj nawet, alež sztuka i gastronomia, tak daleko leżą od siebie jak niebo od ziemi; co więc w jednem okazało się arcy praktycznem, to niewiemy czy da się zastosować przy drugiem.

Wspomniawszy jednakże już raz o téj reformie oszczędności, wyznać należy na pochwałę młodzieży, iż ta postępuje ciągle i coraz bardziej w zastosowanie w życiu praktycznem wprowadzoną bywa. Bardzo tu na rękę przyszły jéj otwarte przed niejakim czasem w hotelu Europejskim obiady zwane „Table d'hôte". Kto bierze na raz po 30 biletów, płaci za nie tylko po pół rubla za jeden; jeżeli więc dziś chce kto kogo ugościć, zaprasza go na ów obiad, a przypuściwszy że weźmie z sobą i trzy osoby, to za nie zapłaci 10 złp. za butelkę wina czerwonego złp. 6 gr. 20 i za kawę po groszy 10 za filiżankę, czyli złoty jeden. Tym sposobem wydawszy w ogóle złp. 17 gr. 20, podejmuje na obiedzie aż trzech zaproszonych przez siebie gości.

Cóż to za ogromna różnica od owych biesiad Marowskich i innych, gdzie podjęcie jednéj osoby już nie mówię na obiedzie, ale na śniadaniu do stu złotych nie raz wyniosło i gdzie tyle fortun młodzieży utopiono w truflach, ostrygach i winie, aby osiadły na czas niejaki w Warszawie przybysz nabiwszy swój worek, porzucił ją potem dla zakupienia sobie kilkokrociowéj willi pod Paryżem, na którą składali się ochoczo młodzi utracyusze!

Ale że wszystko musi mieć swój koniec, więc i my niby po długich doświadczeniach i długiej nauce, przyszliśmy a raczéj przychodzimy do rozumu! Czy to czas jaki potrwa trudno przewidzieć; dziś wszakże jest z tem bardzo dobrze, a przykład taki może i znajdzie naśladowców.—

W chwili gdy to piszemy, staje w Warszawie p. Gulielmi. Jest to znowu śpiewak włoski baryton. Rozumie się że nieprzybywa do Warszawy dla pokazania swéj osoby, tylko głosu. Nowy więc jeszcze koncert!

⊙

nowisko ich względem Niemiec i Europy. W tem postępowaniu swojem rząd śmie liczyć na wyprzedzające zaufanie kraju, w którem tak jak i dotąd znajdzie wsparcie, a zarazem żywi nadzieję, że również u swoich współzwiązkowych w Niemczech napotka zaufanie, temiż samemi dążnościami przejęte.“

— W piśmie naszem z d. 5 b. m. N. 77 umieściliśmy dosłownie interpelacyę w sejmie pruskim wniesioną w d. 2 t. m. przez dep. Niegolewskiego a popartą przez 40 przeszło deputowanych. Odpowiedział na nią p. minister spraw wewnętrznych Flottwell w d. 11 b. m. Odpowiedź tę, którą nam przyniosła urzędowa *Preussische Ztg*, podajemy również dosłownie. Minister oświadczył:

Dnia 14 lipca r. z. pewien mieszkaniec prowincyi wręczył naczelnemu prezydentowi Puttkammer egzemplarz proklamacyi, którą interpelacya bliżéj oznaczyła. W piśmie tem nadmieniono, że wiele egzemplarzy téj proklamacyi wprost z Londynu nadesłano znajomemu jego w pobliżu mieszkającemu. Że proklamacya ta z napisem: „Lud polski, związek rewolucyjny w Londynie do Polaków“ i z podpisem: „Dan w Londynie d. 23 maja 1858. Pozdrowienie i braterstwo. Przełożony związku Popowski. Sekretarz H. Abicht“, rzeczywiście z Londynu przysłaną została do prowincyi Poznańskiéj, tego dowodzi sądowe pod przysięgą zeznanie adressata, zarządzone przez prokuratora publicznego. W dochodzeniu sądowem d. 22 lipca 1858 rzekł tenże, po przedłożeniu mu egzemplarza drukowanego w Poznaniu, te słowa: „Przed trzema mniéj więcéj lub czterema tygodniami otrzymałem trzy czy cztery egzemplarze téj oto przedłożonéj mi odezwy tejże treści, ale nie tego formatu, albowiem egzemplarze mi nadesłane, miały format ósemkowy. Egzemplarze przysłane mi były pocztą i przyniósł mi je do domu tutejszy listonosz. List nie był opłacony, musiałem zapłacić zań 7 czy 8 sgr. porto. Na liście był znaczek pocztowy Londyn. List nie był pieczętowany lecz zalepiony klejem, a zatem pieczątka nie była na nim wybita. Adres był po francusku, po prostu: *à Mr. N. N.* bez niczego, tylko z dopiskiem miejsca zamieszkania. Ręka zupełnie mi nieznana; w liście nie było nic napisanego, była to tylko koperta listowa w któréj się egzemplarze znajdowały.“

Zeznanie to usuwało wszelką wątpliwość pod względem tego, co już w wysokim stopniu za prawdopodobne przypuścić można było, zanim je jeszcze złożono, i zanim ono z powodu odległości miejsca i zwłoki zrządzonéj konieczną rekwizycyą, nastąpić mogło. Niemal równocześnie z denuncyacyą Naczelnego Prezydenta, doszły podobne denuncyacye Prezydenta policyi Baerensprunga. I jemu również kilku mieszkańców doniosło, że otrzymali z Londynu egzemplarze pocztą w tenże sam sposób, pod kopertą tylko.

Pismo to nabrało u Naczelnego Prezydenta ważności pod podwójnym względem. Jeżeli pojawienie się odezw rewolucyjnych w języku polskim z Londynu nie było niczem nowem, jeżeli owszem takowe, od rozpoczęcia szczególniéj wojny wschodniéj licznie się ukazywały, i zmierzały do usunięcia obcego panowania siłą i otwartym buntem, albo też wyłącznie obmyślając ku temu celowi środki, to do organizowania patryotów, to do zbiegostwa i złamania przysięgi polaków służących pod chorągwiami wzywało, przecież wszystkie te odezwy miały to wspólnego, że zawsze do jednego i tego samego źródła rzecz sprowadzały. Wychodziły one albo od centralnego komitetu rewolucyjnego, albo od demokracyi polskiéj w Londynie: tu wystąpił nowy, nieznany dotąd organ: Lud polski, związek rewolucyjny w Londynie. Nadto jeszcze, treść proklamacyi zapowiadała wybuch bliski, a obalenie wszystkich politycznych i społecznych instytucyj głoszone było z dzikością, jaka nigdy się może dotąd nie pojawiła.

Naczelny Prezydent poczytał sobie przeto za obowiązek wywiedzieć się jak można najśpieszniéj o stanowisku tego nowego związku względem innych związków emigracyjnych i rewolucyjnych, jak również, czy tenże ma i jakie zetknięcia w prowincyi. Na drodze przesłuchania, nie można było, zwłaszcza pod tym ostatnim względem, osiągnąć jakowy rezultat. Ci którzy dali o tem znać władzom, uczynili to za wyraźnem zapewnieniem, iż nazwiska ich niemają być wymienione, a ten którego zeznanie właśnie przytoczonem było, oświadczył w tych słowach pod przysięgą: „Sądzę, że dosyć uczyniłem, gdym zniszczył egzemplarze. Uwzględniając moją narodowość, nie będzie mi zapewne wziętem za złe, że nie mogłem chcieć, ażeby egzemplarze w moich rękach się znajdujące miały być podstawą śledztwa“. A człowiek ten był pruskim urzędnikiem sądowym!

Wśród tych okoliczności mniemał Naczelny Prezydent dojść do celu jedynie przez gorliwość władz, aby zaś takowe najkrótszą drogą objaśnić, nakazał, jak to już dawniéj się działo, odbić 400 egzemplarzy w drukarni Deckera w Poznaniu i rozesłać je z dołączonemi tłumaczeniami. Tak dobrze nie było tu zamiaru nadania odbiciom tym podobieństwa oryginału, jak również utajenia druku ich. Tamto wykazuje się już z tych okoliczności, które sama interpelacya przytacza, jak również z oznajmionéj przez owego świadka różnicy formatu. Podobnież wniosek, jakoby drukarnia w tym celu umyślnie użyć musiała oddzielnych czcionek, i jakoby się to jéj częściowo tylko powiodło, jest zupełnie mylny. Oryginał, jak przytoczono, dostał się Naczelnemu Prezydentowi 14go lipca, a już 17go, jak świadczą akta prezydyalne, rozesłano pierwsze odbicia do prokuratorów publicznych prowincyi. W trzech dniach umyślne dostać czcionki, jest niemal niepodobieństwem. Bardziéj jeszcze przemawia za tem inna okoliczność. Rachunek drukarni za składanie, odbijanie i papier wynosi, a takowy znajduje się w oryginale w aktach naczelnego prezydyum, 4 tal. 20 srgr. Nie można zaprawdę wiedzieć, coby z téj kwoty przypadło na dostarczenie osobnych czcionek, i za trzymanie rzeczy w tajemnicy. Jest to właśnie cena tak zwykła, że niedozwala przypuszczać jakiegobądź ubocznego zamiaru. Akta naczelnego prezydyum przekonywają, że 25go lipca oddano na pocztę te druki do naczelnych prezydentów, do jlnéj komendy w Poznaniu dla rozdania ich między dowódzców wojsk, do właściwych prezydentów regencyj, do władz policyjnych i landratów prowincyi, a następnie przekonywają, i akta ministeryalne poświadczyć to mogą, że d. 24 lipca przesłany został raport w téj sprawie do Ministra spraw wewnętrznych wraz z 40 egzemplarzami. Raport ten donosi co zarządzono, tak właśnie, jak tu przedstawionem było, i robi wniosek, aby pewną liczbę egzemplarzy udzielić ministrom spraw zagranicznych i sprawiedliwości, dla przedsiębrania zagranicą bliższych poszukiwań, tudzież, aby zażądać od ministra sprawiedliwości, by zawezwał właściwe prokuratorye królewskie do rozwinięcia działalności swéj w tych dochodzeniach. Jedno i drugie się stało, właściwość zaś i konieczność tych kroków niepotrzebuje żadnego szczególnego tłumaczenia.

Przytoczone w interpelacyi okólniki prezydenta policyi Baerensprunga wydane zostały i to zupełnie jak należało. Ale powodem ich nie była owa proklamacya, i polegają one owszem na dawniejszem rozporządzeniu z r. 1852, które ma na myśli, aby władze policyjne udzielały sobie nawzajem wiadomości o zdarzeniach ważniejszych, zakresu polityki dotykających, iżby na tem polu skupiać działalność policyjną i nadać jéj pewną jedność. Rozporządzeniu temu Baerensprung uczynił zadosyć, a z tych okólników, tylko okólnik z d. 23 lipca odnosi się i to może nie bezpośrednio, do pomienionego zdarzenia.

Zarazem z landratami prowincyi również prezydent policyi w Poznaniu otrzymał wiele egzemplarzy, celem użycia ich w poszukiwaniach przez niego przedsiębrać się mających. Urzędnik, któremu je powierzono, ośmielił się, jak się teraz dopiero wykryło, bez pozwolenia, a nawet bez wiedzy swego przełożonego, pojedyncze egzemplarze, może w liczbie 20, rozdać częścią między znajomych, częścią zaś rozesłać pod kopertą przez pocztę do mieszkańców prowincyi; twierdzi jednak, że nie udawał na adresach obcéj ręki. Rozpoczęte już śledztwo dyscyplinarne naznaczy prawną karę na to niestósowne postępowanie. O prowokacyi jednak nie może być mowy już dla tego samego, że przeciw nikomu nie przedsiębrano kroków.

W końcu nadmieniam, że tak przed jak i po téj epoce naczelny prezydent udzielał władzom podobnych kopij, — mianowicie podobizny świeżo w prowincyi pojawiających się biletów na złote polskie rozmaitéj wartości, które spłacane być mają przez skarb przyszłego państwa polskiego, tudzież przy okazyi pewnéj odezwy drukowanéj w Londynie d. 1 października 1858 r., który podobnie jak przedłożona tu odezwa umieszczony został w *Posener Zeitung* z d. 6 i 7 b. m. w sposób nieznany dotąd, lecz który bliżéj będzie dochodzonym. Zapytania od 1go do 3go w interpelacyi stawione, otrzymały tém samém zupełną odpowiedź, co się zaś tyczy 4go, wykazuje się widocznie z tego co tu przedstawiono, że ani prowokacyi nie było, ani téż jéj nie zamierzono; tudzież że rząd pod każdym względem tak potém jak i przedtém powinności swojéj dopełnić będzie umiał.

Francya.

Nota *Monitora* z d. 10go t. m. którą podaliśmy z depeszy telegraficznéj w przeglądzie wtorkowym pisma naszego, brzmi następnie w dosłownem tłomaczeniu.

„Rząd francuski, równie jak każdy inny, pojmuje i szanuje drażliwości narodowe. Gdyby zamiarami lub postępowaniem swojém dał był Niemcom powód do obawy o ich niepodległość, daleki od potępiania zapału i przerażenia patryotyzmu niemieckiego, poczytywałby je za szlachetne i sprawiedliwe.

„Lecz niemożemy z łatwością wierzyć umyślnéj względem nas niesprawiedliwości tych, którym niedaliśmy żadnego powodu do podejrzeń. Nasze zaufanie w słuszność innych rządów jest tylko skutkiem lojalności naszéj polityki. Kiedy objawy tego rodzaju okazywały się w niektórych punktach związku niemieckiego, przyjęliśmy je bez wzruszenia licząc na to, że część nieuprzedzona i światła Niemiec uzna wkrótce, iż gwałtowne te napaści niemają rzeczywistéj podstawy.

„Zaufanie to nie zostało zawiedzione; agitacya wywołana w prasie i w Izbach niektórych państw niemieckich, zamiast szerzyć się, stara się uśmierzać. Stwierdzamy to z radością.

„Aby podać rząd francuski w podejrzenie, aż do niego odnoszono odpowiedzialność pośrednią, przypisując mu udział w opinii nieprzychylnéj niepodległości związku niemieckiego, ogłaszanéj niezależnie pod tarczą prawodawstwa, które nie upoważnia żadnéj kontroli prewencyjnéj. Opinie te obowiązujące tylko samych autorów tychże, odbijały się w Niemczech jako groźba; rozszerzane przez złą wolę, zasiewały one popłoch i nadawały wiarę zgubnym może złudzeniom co do zamiarów gabinetu Tuileryjskiego.

„Pragnąc tylko słuszności, niema potrzeby lękać się światła. Rząd francuski niepotrzebuje nic taić, ponieważ jest pewnym że się niema czego zapierać. Postawa jaką przybrał w kwestyi włoskiej zamiast pobudzać niedowierzanie ducha niemieckiego, powinna przeciwnie wzniecać w nim największą spokojność. Francya niemoże uderzać w Niemczech na to, czego chce bronić we Włoszech. Polityka jéj która się zrzeka wszelkich żądz podboju nie dąży do niczego innego, jak do uzyskania zadośćuczynienia i rękojmi wymaganych przez prawa narodów dla szczęścia ludów i w interesie Europy. W Niemczech jak we Włoszech chce ona aby narodowości uznane przez traktaty mogły się utrzymać a nawet utrwalić, ponieważ uważa je jako jedną z głównych podstaw porządku europejskiego.

„Przedstawiać Francyą, jako nieprzychylną narodowości niemieckiéj, jest przeto nietylko błędem, lecz niedorzecznością. Rząd cesarski używał zawsze od lat dziesięciu części swego wpływu ku załatwieniu powstających trudności i rozstrzygnięciu ich ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości. W Hiszpanii popierał on stale konstytucyjny tron królowéj, zwracając bezinteresowną baczność na wychodźców, których następujące po sobie rewolucye rzuciły w nasze granice. — W Szwajcaryi jéj półurzędowe pośrednictwo przyczyniło się do załatwienia sprawy neuchatelskiéj, która mogła spowodować zajścia z Prusami. — We Włoszech samych jéj pieczołowitość wyprzedziła obecne trudności i przywróciła Papieża do władzy, wpajała wszędzie tylko myśl umiarkowania. — W Neapolu zgodnie z sprzymierzoną ze sobą królową angielską usiłowała skłonić rząd Obojga Sycylii do reform, któreby go były utrwaliły. — W Niemczech, w kwestyi delikatnéj wynikłéj pomiędzy związkiem niemieckim a Danią, z powodu Księstw, pojęła pomimo sympatyi swojéj dla Danii słuszną drażliwość patryotyzmu niemieckiego względnie tych prowincyj, związanych tylu węzłami z ciałem niemieckiém, i przemawiała w Kopenhadze tylko głosem pojednania. — W Księstwach Naddunajskich usiłowała ona nadać zwycięztwo słusznym życzeniom tych prowincyj dla zapewnienia w téj także części Europy porządku, opartego na zadowoleniu interesów narodowych.

„Polityka Francyi nieumie używać podwójnéj wagi i miary; waży ona z tą samą słusznością interesa wszystkich ludów. Będzie ona umiała szanować sama w Niemczech to, co chce, aby szanowaném było we Włoszech. Nie dla nas to stałby się pogróżką przykład narodowych Niemiec, któreby pogodziły swoję organizacyą z związkową jednością swoich dążeń, któréj zasada położoną już była w wielkiéj unii handlowéj związku celnego. Wszystko to, co rozwija w krajach ościennych stosunki powstałe przez handel, przemysł i postęp idzie na korzyść cywilizacyi, a wszystko co zwiększa cywilizacyą, podnosi Francyę.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Turynce w obwodzie żółkiewskim zabił urlopnik Hryńko K. na dniu 31 z. m. gajowego Iwasia Cz. Mając oddawna złość do niego chciał go tylko obić, ale nie umiał się pohamować w zaciekłości i połamał mu obuchem żebra, z czego w kilka godzin umarł.

— Na dniu 2 b. m. wszczął się z nieostrożności pożar w Horodence, w obwodzie kołomyjskim w domu tamtejszego oberżysty Aby K. i zgorzało 10 najznaczniejszych domów, między temi kilka magazynów gorzałki, szpichlerze ze zbożem, pomieszkanie ormieńskiego plebana, dom woźnego i skład drzewa urzędu powiatowego. Szkodę obliczono na 50,000 zł. wal. austr.

— W Dolnie w obwodzie Stanisławowskim zgorzał 1 b. m. folwark dworski. Szkody wynoszą około 6000 złr. W pożarze tym zginęło dwóch ludzi, którzy podczas ratowania przywaleni zostali gruzami stajni.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 kwietnia wieczór. Dzisiejszy *Pays* mówi: Od 24ch godzin położenie rzeczy zmieniło się w sposób szczęśliwy i niespodziewany. Jeżeli źródła nasze są pewne, to trudności, które odwlekły zebranie się kongresu, stanowczo są usunięte. Zgodzono się jednogłośnie na warunek równoczesnego rozbrojenia się. Austrya stanowczo miała na to przystać, a kongres zbierze się wkrótce. *Pays* podając tę wiadomość z zastrzeżeniem, poczytuje ją jednakże za bardzo dokładną.

Londyn 11 kwietnia. Lord Cowley dziś lub jutro spodziewany jest z Paryża.

Londyn 12 kwietnia. Na posiedzeniu Izby niższéj D'Israeli zapowiedział, że w piątek da odpowiedź na zapytanie co do spraw zagranicznych; parlament odroczonym zapewne zostanie 19go b. m. Wzbraniał się jednak oznaczyć dnia rozwiązania parlamentu.

Kor. angielska litogr. donosi z pewnością o nadejściu w piątek ważnych depesz. Po wizycie lorda Derby u królowéj, i długiéj naradzie z hr. Malmesbury i p. D'Israeli, odbyła się rada ministrów, w skutek któréj zawezwano lorda Palmerstona do wstrzymania swéj mocyi. Przy zapowiedzeniu ministrów, że w poniedziałek wyjaśnią polityczny stan rzeczy, użyto wyrażenia, że rząd uczynił wszystko co mógł aby pokój utrzymać. Stąd wniosek, że dotychczasowe usiłowania były daremnemi.

Według *Indép. belge*, owe depesze otrzymane w Londynie, zawierały odrzucenie przez Austryę ostatnich przedstawień Francyi, popartych przez mocarstwa pośredniczące względem rozbrojenia Piemontu. Na przedstawienie tychże mocarstw, Cesarz Napoleon nie odrzucił stanowczo żądania Austryi, która kładła za warunek *sine qua non* przystąpienia swego do kongresu, aby Piemont się poprzednio rozbroił; Cesarz uczynił kontra-propozycyę, ażeby kwestya rozbrojenia się Piemontu przedłożoną była przed innemi na kongresie, i aby się stała przedwstępnym przedmiotem narad, zamiast coby była warunkiem uprzedzającym zebranie się kongresu.

Austrya nieprzyjęła kontra-propozycyi, a to odrzucenie jéj i obstawanie za poprzedniem rozpuszczeniem przez Piemont ochotników lombardzko-weneckich, było właśnie przedmiotem owych depesz otrzymanych w Londynie, o których powyżéj mowa.

Tu wypada nadmienić, że *Koresp. Austr.* w artykule swoim podanym przez nas wczoraj, daléj posunęła historyę tych negocyacyj, utrzymując, że nie samo już rozbrojenie się Piemontu, lecz rozbrojenie powszechne jest jéj warunkiem *sine qua non* i ostatnią jéj propozycyą.

Depesza telegr. z Paryża powyżéj podana, utrzymuje, że zgodzono się na powszechne rozbrojenie. Depesza nosi datę 11go wieczór. Artykuł *Kor. Austr.* wyszedł 11go po południu. Sprzeczności więc niema. Wszelako depesza ta w dzisiejszéj *Kor. Austr.* nie została powtórzoną, może dla tego, że Austrya urzędowo jeszcze nie została zawiadomioną o owéj zgodzie, o jakiéj pisze *Pays*.

J. C. W. Arcyks. Albrecht przybył we wtorek do Berlina i przyjmowanym był w dworcu kolei przez wielu członków familii królewskiéj. Arcyksiążę stanął w zamku królewskim i był natychmiast u Księcia Rejenta. Misya jego ma być dyplomatyczną.

Drugie posiedzenie konferencyi paryzkiéj w sprawie Księstw Naddunajskich miało się odbyć we wtorek, to jest wczoraj. Rezultat jéj niewiadomy.

Kor. Austr. donosi z Turynu z 10go: Na zaskarżenie kasy kupieckiéj sprzedane będzie pięć statków towarzystwa żeglugi zaatlantyckiéj drogą licytacyi. *Armonia* utrzymuje, że margr. Villamarina pomimo pogłosek o jego wystąpieniu obiegających, pozostanie na swojéj posadzie, a Massimo d'Azeglio w nadzwyczajnéj tylko i chwilowéj misyi jedzie do Paryża i Londynu. *Opinione* mówi, że 90 członków kolegium adwokatów we Florencyi oświadczyło się za nieprawnością zaboru dziełka p. n. „Toskana i Austrya.“ *Corriere mercant.* zamieszcza pogłoskę, zawsze jeszcze niepewną, że w Neapolu ustanowioną ma być rada poselska i jeneralny wikaryat (zapewne rodzaj rejencyi) złożony z pp. Filangieri, Ischitella i Savarese. *Nazione* mówi, że obywatele niektórzy w Rzymie chcą darować rządowi piemonckiemu 200 koni.

Dzienniki petersburskie piszą wiele o sprawach zagranicznych. Między innemi *Wiadomości Petersburskie* zamieszczają artykuł o położeniu narodowości polskiéj w Poznańskiém, a to z powodu znanego wniosku przedstawionego przez deputowanego Bentkowskiego w pruskiéj Izbie deputowanych, przyczém wyrażają nadzieję, że sprawiedliwość, któréj Książę Rejent daje dowody od chwili objęcia steru rządu, wymierzoną także będzie Polakom w Poznańskiém.

Książe Aleksander Gorczaków minister spraw zagranicznych, mający być pierwszym pełnomocnikiem rosyjskim na mającym się zebrać kongresie, nie wyjechał jeszcze z Petersburga do 10 kwietnia; mylne przeto były doniesienia w dziennikach niemieckich o jego wyjeździe. Jeżeli układy o kongres pomyślnie się ukończą, i kongres przyjdzie do skutku, ks. Gorczaków uda się wprost z Petersburga na kongres.

Według wiadomości przez Petersburg z Kaukazu, wyprawa jenerała Jewdokimowa na jedną z siedzib Szamyla, Wedenę, nie powiodła się, gdyż Szamyl wyszedł z téj twierdzy z całą jazdą, zostawiwszy w niéj syna z oddziałem dla jéj obrony. Jedynie zaś wzięcie w niewolę Szamyla mogło nadać wyprawie wielką wagę; wzięcie saméj Wedeny jednéj z licznych siedzib wodza Czeczeńców, nic nie rozstrzyga jakto wskazywaliśmy; a nawet może i tego nie osiągną Rosyanie, gdyż Szamyl wyszedłszy z Wedeny, niepokoi oblegających i może ich znaglić do odstąpienia od oblężenia.

Siedmiogrodzka *Kronstädter Ztg* podaje nadeszłą z Bukaresztu pogłoskę z 6 t. m., iż tam krążyła wieść, jakoby ks. Miłosz umarł, a Serbowie zażądali, aby ks. Couza był także władzcą Serbii. Pogłoska ta tak o śmierci Miłosza, jak o powołaniu Couzy na tron serbski, zdaje nam się zupełnie mylną i wymyśloną przez szydzących z dzisiejszych stosunków w Księstwach Naddunajskich. Według wiadomości z Belgradu, ks. Miłosz nietylko nie umarł, lecz zupełnie wyzdrowiał i zamierzał zwołać skupczynę do Kragujewacz, aby zatwierdziła projekt powołania pod broń 34,000 Serbów.

Według depeszy telegraficznéj z Bukaresztu z 10go kwietnia, gabinet wołoski, a mianowicie ministrowie Mikołaj Golesko, Kataryi Jan Philippesco i Demetryusz Bratiano podali się do dymisyi. Książę Couza polecił Janowi Kantakuzeno złożyć nowy gabinet, do którego wejść mają pp. Falkojano, Krezulesko i Konstanty Negri.

Sprostowanie. Wczoraj w rubryce „Wiedeń“ w artykule wyjętym z *Kor. Austr.*, 4ty wiersz od dołu w 3éj przedziałce, zamiast: „żądała Austrya, aby *uzbrojenie* Sardynii“, czytaj: „*rozbrojenie*“.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 13 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	400	392
Ruble obrączkowe agio.	7	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	91	89½
Cwancygiery . . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 —	8 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 70
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . . „	5 15	5 5
„ austryackie . . . . „	5 18	5 8
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	77 —	75 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	71 —	68½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	75	73
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp,	99¾	99

Wiedeń 13 kwietnia. (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg 100 złreń.	96	60
Hamburg 100 Marków	85	50
Londyn 10 ₤.	113	30
Paryż 100 franków	45	30
Dukat.	5	35
5% Metaliki.	69	60
4½% „	—	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	122	75
„ „ 1854.	—	—
Pożyczka narodowa	75	60
Obligacye indemn. galic.	67	50
Akcye Bankowe	845	—
„ kolei północnéj	1642	—
„ kredytu ruchomego	181	20
„ kolei francusko-austryackiéj	237	—

Lwów 9 kwietnia		
Dukat holenderski.	5 22	5 15
„ austryacki	5 28	5 20
Półimperyał rosyjski.	9 10	8 88
Rubel rosyjski	1 74	1 70
Talar pruski	1 68	1 64
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 20	79 45
Oblig. indemn. bez kupon.	70 80	69 80
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 20	74 20

Warszawa 11 kwietnia		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 48
Obligi skarbowe . . . . „	91 13	—
kupon	—	— 12 2/9
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 75	—
kupon	—	— 18 1/6

Wrocław 12 kwietnia		
Banknoty austryackie w mon. konw.	90¾	—
„ „ w mon. nowéj. . . .	86⅝	—
Polskie bilety bankowe	89⅜	—
„ listy zastawne, ...	87¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	97½	—
„ „ „ 3½%.	87	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wiedeń 12 kwietnia. Wczoraj spędzono tu bydła rzeźnego 1,216 sztuk z Węgier, 558 z Galicyi, 417 sztuk z okolic. W miejscu sprzedano 1,703 sztuk, resztę wzięto na okolice. Sztuka ważyła od 485 do 665 funtów, po cenie od 110 do 164 zł. austr., a za centnar od 22 do 25 zł. austr.

Wrocław 12go kwietnia. Pszenica piękna mało znajdowała pokupu, szląska nieco porosła kupowana na wywóz Odrą. Żyto niepokupne z powodu wyższych wymagań, jęczmień w cenach słaby i trudno sprzedawany. Ceny w przecięciu, szefel w sgr.

	przedn	średn	pośled
Pszenicy białéj	98	92 67	54
„ żółtéj	90	82 64	54
„ do gorzelń	50	44	38
Żyta	57	53	47
Jęczmienia	50	42	34
Owsa	40	36	26
Grochu.	84	75	60
Siemię lniane	97	87	72
Rzepak zimowy	110	106	100
„ letni	85	80	72

Koniczyna, słaby pokup, czerwona szefel po 11 do 14 tal., biała 19 do 25 tal. Spirytus $8\frac{5}{12}$ tal. wiadro.

WYKAZ DOCHODU I OBROTU
na c. k. uprzywil.
Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Przestrzeń kolei: **23** mil.

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Marzec 1859	*) 21,741	33,112	84	**) 276,873	76,981	65	110,094	49
do tego ze Stycz. i Lut.	28,083	44,700	95	514 641	144561	36	189,262	31
Suma . .	49,824	77,813	79	791,514	221543	1	299,356	80
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 16tomilową) wynosił w marcu 1858							57,551	94

*) W téj sumie znajdują się 9385 zł. a. 33 kr. za transporta wojskowe.

**) Oprócz tego przewieziono 20,515 centnarów rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 kwietnia 1859 r. (318-1-3)

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

W Drukarni „CZASU“

Przyjechali od 12 do 13 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Padiaur Wacł. urz. z Chrzanowa. Juliusberg Eugen, Dr. medycyny z Opola. Habel Jan gospodarz z Wrocławia. Szwagrowski Wacław kup. z Pragi. Goliberśuch Emil kup. z Prus. Kehlmann Maurycy kup. z Tarnowa. Struszkiewicz January ob. z Pysznicy. Hr. Wielopolski Józef, Wiesiołowski Hipolit ob. z Polski. Pawlikowski Mieczysław ob. z Radziszowa. Rauberski Feliks ob. Dembicy. Morski Feliks z Latoszyna. Bar. Mengden Aleksander oficer z Paryża. Matzner Zuzanna z Biały.

HOTEL ROSYJSKI. Leopold Goździejowski obyw. z Wiednia. Konrad Haas technik z Polski.

Wyjechali: Rudolf Horodyski wł. dóbr do Lwowa. Karol Prokop właś. dóbr do Głogowa. Maurycy Kolischer do Tenczynka. Konrad Haas technik do Tarnowa. Leopold Goździejowski ob. do Warszawy.

HOTEL SASKI. Czesław Lekczyński z familią, Ludwik Olędzki ob. z Stryjskiego. Apolonia Fichauser wł. dóbr z córką z Kunic.

Wyjechali: Michał Laskowski na prywatne mieszkanie. Aleksander Laskowski, Karol Dąmbski, Ludw. Karolewski wł. dóbr do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszka Brzozowska wł. dóbr z Bobrownika.

Wyjechali: Oskar Neumann kup. do Krzeszowic. Wiktor Zbyszewski adw. do Rzeszowa. Józef Szczepanowski do Polski. Esig Gensberg do Częstochowy. Jan Mikułowski ob. do Kobylan.

Inseraty.

Osoba płci żeńskiéj, żona po lekarzu, życzy sobie dostać się w dom stosowny za

BONĘ

lub też do objęcia **rządu**.

Bliższa wiadomość w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 450/672 Gmina V, na drugiem piętrze. **F. D.** (327-1-4)

W Folwarku PRZEGORZAŁY

pół mili od Krakowa na szosie, jest mieszkanie z wszelkiemi wygodami do najęcia. Bliższa wiadomość na miejscu. (299-3)

W DOMU ZAJEZDNYM

na **Kleparzu** 2-piętrowym narożnym Nr. **4** Gm. 7 są każdego czasu następujące lokale do wynajęcia:

☞ Lokal na Sklep Korzenny lub innych artykułów z przyległemi pokojami, Piwnicą, do któréj wchód z lokalu.

☞ Lokal na Restauracyę z SALĄ dużą do Balów do Zebrań Towarzyskich, z dodatkiem potrzebnych Piwnic.

☞ **10 Pokoi gościnnych** z przedpokojami i Kuchenkami, z Umeblowaniem wewnętrznem, (do których najmujący pościel na 20 łóżek, stosowną Bieliznę i inne drobne potrzeby własne mieć powinien.)

☞ Warunki każdodziennie udziela sam właściciel na dole mieszkający od godz. **10**éj do **1**éj — na listy zaś *frankowane* natychmiast odpowiada. (243-3-5)

☞ **Wapna gaszonego** ☜
☞ kilka set korcy **20**-letniego jest do sprzedania. ☜

HANDEL
EDWARDA FUCHSA

otrzymał świeże Transporta

WYZINY mało solonéj,
i ŚLEDZI
opiekano-marynowanych
„Brathäringe.“

Sprzedaje takowe baryłkami lub częściowo po cenach **umiarkowanych.** (328-1-3)

ZAKŁAD
KĄPIELI AROMATYCZNO-PAROWYCH
Z ZASTOSOWANIEM HYDROPATYI
W OJCOWIE.

Zawiadamiam osoby pragnące tutaj uleczenia z swych cierpień, iż Zakład kąpieli aromatyczno-parowych z zastosowaniem zasad hydropatii, otwartym będzie dla użytku chorych w r. b. od dnia **1 maja.**

Wsparty na wieloletniem własnem doświadczeniu, zalecam sposób leczenia w wspomnionym Zakładzie jako nader skuteczny.

1) W rozlicznych postaciach choroby dnawéj (artrytycznéj), mianowicie ku rozdzieleniu guzów i obrzmień artrytycznych w bliskości stawów powstałych, ku wyleczeniu ściągnień (contracturae) z tejże przyczyny pochodzących i t. p. następstw choroby dawnéj.
2) W różnych kształtach gośćca długotrwałego (rheumatismus chronicus) usadowionego nietylko w stawach, ale osobliwie w mięśniach (muszkułach), ścięgnach i błonach.
3) W tak powszechnie rozgałęzionych zołzach (choroba skrofuliczna) przedewszystkiem cechy odrętwiałéj, tem bardziej, jeżeli są połączone z bezkrwistością, z stwardnieniem gruczołów, zgrubnieniem tkanki podskórnéj lub owrzodzeniem otrętwiałem z téj niemocy powstałem.
4) W tak zwanéj chorobie rtęciowéj (merkuryalnéj) objawiającéj się pod postacią wyrzutów skórnych, wrzodów, złuszczeniu, w połączeniu z bezkrwistością, z ogólnem wyniszczeniem ciała itp.
5) W chorobach skórnych cechy otrętwiałéj, jako to: w świerzbówce (psoriasis), liszaju (lichen) itp.
6) W porażeniach tak całego ciała (paraliżu) jako też i pewnych jego części, nie przedstawiających oznaków zapalnych; nadewszystko w porażeniu długotrwałem odnóg górnych lub dolnych.
7) We wszelkiego rodzaju osłabieniach tak ogólnych jako i miejscowych. (325-1-3)
8) W tak zwanéj chorobie kołtunowéj.
9) Hemoroidalnéj w różnych kształtach się objawiającéj.

Leczenie uskutecznia się za pomocą pary pierwiastkami lekarskimi elektryczno-balsamicznemi nasyconéj, osiągniętemi z ziół aromatycznych, która w właściwych narządach nagromadzona, w miarę potrzeby albo na całą powierzchnią ciała, albo na szczególne jego części swoje działanie wywiera, przyczem jednocześnie chory oddycha atmosferycznem powietrzem, lub o ile tego potrzeba powietrzem z stosowną parą pomięszanem. Dla osiągnienia wszechstronnych skutków, używają się tutaj zarazem pomocniczo rozmaite sposoby zastosowania wody zimnéj według metody Prysnitza, z jak największem uwzględnieniem środków dyetetyczno-lekarskich do istoty choroby i do indywidualności chorego zastosowanych.

Potrzebujący znajdą na miejscu wszelkie wody mineralne tak krajowe jako i zagraniczne.

Koszta leczenia (licząc w to pomieszkanie i stołowanie chorego), wynoszą dziennie od złr. 2 do 3 kr. 20, czyli od złp. 8 do 13 gr. 10, stosownie do zajmowanego lokalu i potrzeb chorego.

Ojców w Królestwie Polskiem o mil 2 od Krakową odległy; znany powszechnie z najroskoszniejszego swego położenia, klimatu i roślinności, sprawiedliwie Polską Szwajcaryą nazwany, — wiele historycznych pamiątek zawierający, zamożny w najczystsze górskie zdroje, odznaczający się najświeższem nader łagodnem powietrzem, przy zaprowadzonem świeżo dozorze lekarskim, posiada wszelkie warunki, jakie tylko po zakładzie podobnym wymagać można.

Korespondencye odbierają się pocztą przez Michałowice. *Lucyan Wierusz Kowalski.*

Ces. król. uprzyw.

WODA ANATERYNOWA DO UST
pana lekarza od zębów J. G. Poppa,

w krótce po jéj wynalezieniu z ogólném uznaniem przyjęta, uzyskała dotąd coraz więcéj wzrastającą wziętość, że ją teraz, nie narażając się na obwinienie o przesadę, jako ze wszystkich dotychczas znanych popularnych środków na zęby, tak krajowych jako i zagranicznych jako najbardziéj poszukiwaną nazwać można. Lecz też i żaden środek nie znalazł dotąd przez takie liczne i niepodejrzane uznania, nawet z najwyższych stanów, uwadze publiczności jak najmocniéj poleconym, jak **Woda** do ust **Poppa**, któréj własności do czyszczenia i konserwowania zębów, jakotéż do najdobitniejszego wzmocnienia dziąseł, stokrotnie doświadczone w osobie jednéj z pierwszych naszych znakomitości lekarskich jak najmocniejsze zaręczenie otrzymały, jako to w swoim czasie często czasopisma ogłaszały.

Do najważniejszych zalet tego w najpojedyńczejszy sposób używać się mającego środka kosmetycznego należy to, że oprócz utrzymania ust i szczęki w czystości, każdy nieprzyjemny odór wszelkiego rodzaju na zawsze wydala, już nastąpione gnicie tamuje, oraz wzmocnienie chwiejących się zębów wspiera, i ogólnie przy częstszem użyciu zapobiegający wpływ przeciw wielom powstającym słabościom zębów wywiera, które tak wielkiéj ilości ludziom, szczególnie w podeszłym wieku dokuczają. O ile **WODA ANATERYNOWA** do **UST Poppa** przyczynia się do złagodzenia, a często i do zupełnego uchylenia reumatycznych słabości, lub takich, które z dziurawych zębów powstają, uznało już z wdzięcznością tysiące pacyentów, którzy w niéj ratunku szukali.

Tę Wodę Anaterynową do Ust mają do sprzedania: (135-7-12)

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki i p. Józef Jahn.
we LWOWIE: p. C. F. Milde i p. Laneri aptekarz.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bilsku p. C. Schaffran.
„ Bochni p. Konst. Solik.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht.
„ Czerniowcach p. Różański i p. Zacharyasiewicz.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Jarosławiu p. Ig. Bajan.
„ Kołomyi p. T. Zacharyasiewicz.
„ Przemyślu p. Machalski.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.

w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen.
„ Sanoku p. Jaklits.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawa.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. apt. Pettesch.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	322" 24	12'5	65	zachodni słaby	pochmurno		+ 6'6	+12'5
	10	322 97	7 6	84	„ „	„	deszcz		
13	9	324 53	6 2	83	„ „	„	w nocy deszcz		

REPERTOIR
Bióra Agencyjnego Ludwika Sroczyńskiego
w Nowym Sączu:

Dobra do sprzedania

w obwodzie Rzeszowskim, składające się z 1500 morgów ziemi niedaleko Sanu i Wisły położone, z pięknemi zabudowaniami, ze wszelkiemi inwentarzami na 3ch folwarkach znajdującemi się. Cena 150,000 reńs. w. austr. n., z któréj Sy 4ta część przy gruncie zostaje; przyjmują się na zamian mniejsze dobra z stósownym dopłatkiem.

Wioski

w Sandeckim obwodzie od 15 aż do 100,000 r. w. a. n.

Folwarki

w różnych obwodach, kilkanaście około Nowego i Starego Sącza, od 2ch aż do 12,000 r. w. a. n.

Obligacye indemnizacyjne

po kursie 84 r. w. a. n. i 5% procentowaniem można w dowolnych kwotach od 5 aż do 40,000 r. now. wartości korzystnie na dobrach niezadłużonych lokować.

Rządców ekonomicznych

taki z kaucyą 4000 złr. m. k. — żąda 600 r. w. a. pensyj i deputat stósowny, i który zaręcza za podwyższenie czystego dochodu. Innych ekonomów i prawdziwych agronomów z kaucyami po 2 i 3000 w. a. n.

Poszukuje się dzierżaw

dla kilku dzierżawców reputowanych, i mających po 10,000 r. w. n. kapitału. W dobréj glebie, na lat 9 lub 12, na różne ceny, mogą być w Tarnowskim, Jasielskim lub Bocheńskim obwodzie.

Do wydzierżawienia

są wioski w Sandeckim obwodzie, jako to: jedna na 1200 reńs., druga na 700 r., trzecia na 300 r.; są i folwarki po 200 reńs. w. n. blisko Nowego Sącza do wypuszczenia.

☞ **Uwaga.** Rzeczone Bióro agencyjne każdemu kupującemu dobra lub folwarki nietylko stręczy podług prawdziwéj wartości; tychże ochrania od wszelkich fałszywych wypisów, lecz sporządza zaraz przy układach kontrakty kupna i sprzedaży, przeprowadza intabulacye kupionych dóbr za procent 2% remuneracyjny. (294-2-3)

C. k. TEATR POLSKI.
pod dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

We czwartek d. 14 Kwietnia 1859.

Ostatnia Reprezentacya przed Świętami.

PODRÓŻOMANJA.

Najnowsza komedya w 4 obrazach oryginalnie przez J. Korzeniowskiego napisana.

Rządzca Drukrni, *Antoni Rother.*